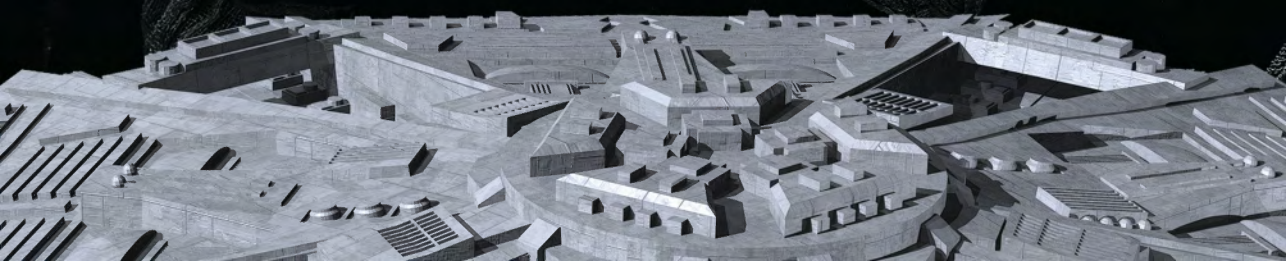


MATEUSZ MACHAJ

GWIEZDNE WOJNY

A FILOZOFIA POLITYKI

POWSTANIE I UPADEK PIERWSZEGO
IMPERIUM GALAKTYCZNEGO



GWIEZDNE WOJNY

A FILOZOFIA POLITYKI

POWSTANIE I UPADEK
PIERWSZEGO IMPERIUM GALAKTYCZNEGO

[Kup książkę](#)

MECENASI WYDANIA:

Bartosz Baranowski

Marek Górecki

Mirosław Janisz

Janusz Dutkiewicz

Karol Grodzicki

Tomasz Hrycyna

Paweł Młynarek

Konrad Niemoćko

Arkadiusz Pierowski

Zdzisław Wąsik

Kamil Deleżuch

Paweł Jurewicz

Michał Kozar

Łukasz Osieleniec

Emil Ruszczyk

Jakub Sabała

Marek Świerk

Anonimowy Darczyńca

[Kup książkę](#)

MATEUSZ MACHAJ

GWIEZDNE WOJNY

A FILOZOFIA POLITYKI

POWSTANIE I UPADEK
PIERWSZEGO IMPERIUM GALAKTYCZNEGO

Przełożył
Krzysztof Zuber

Instytut Edukacji Ekonomicznej
im. Ludwiga von Misesa
Wydawnictwo Fijorr Publishing

WROCŁAW 2019

[Kup książkę](#)

Tytuł oryginału:
*The Rise and Fall of the First Galactic Empire:
Star Wars and Political Philosophy*

Copyright © 2017 Mateusz Machaj

Copyright © 2019 Instytut Edukacji Ekonomicznej
im. Ludwiga von Misesa i Fijorr Publishing, Wrocław
www.mises.pl, www.fijor.com

Tłumaczenie: Krzysztof Zuber

Konsultacja tłumaczenia: Oskar Ślęzyk

Redakcja językowa: Elżbieta Michalak
Korekta: Paweł Kot i Mateusz Benedyk

Projekt okładki i stron tytułowych: Maciej Krupniewski

ISBN 978-83-65086-24-2

Instytut Edukacji Ekonomicznej
im. Ludwiga von Misesa
pl. Strzelecki 20
50-224 Wrocław

Wydawnictwo Fijorr Publishing
Krzysztof Zuber
Fundacja Biały Bizon
Komandorska 32/4
53-343 Wrocław

Łamanie: PanDawer
pandawer@pandawer.pl
Wydanie pierwsze

[Kup książkę](#)

*Wszystkim tym, którzy przyłączają się
do burzy oklasków na rzecz Sithów naszego świata.
Oraz pamięci wszystkich tych, którzy postanowili nie klaskać.*

SPIS TREŚCI

Wojna, polityka i gwiazdy	VII
Podziękowania	XI
Wstęp. Dziwny jest ten <i>Gwiezdnych Wojen</i> świat	XIII

CZĘŚĆ PIERWSZA *FILOZOFIA PALPATINE’A*

„Uczynię to legalnym” lub „Nazywam się Palpatine i jestem greckim sofistą”	3
„Senat to ja... a zatem dopuszczacie się zdrady stanu” lub „Nazywam się Palpatine i nie uznaję prawa naturalnego”	7
„Dobro to punkt widzenia” lub „Inspirację czerpałem z Nietzschego”	13
„To twoje przeznaczenie. Wszystko przebiega tak, jak przewidziałem” lub „Witamy w świecie historycznej konieczności”	19
„Nie pozwolę na rozłam w Republice” lub „Palpatine nadaje na tych samych falach, co Thomas Hobbes”.	23
„Jest ich zawsze dwóch. Nie mniej, nie więcej” lub „Jeden sith, aby wszystkimi rządzić”	29
„Nadszedł czas. Wykonać rozkaz 66” lub „Wrzuć na luz i poczytaj Machiavellego”	35

CZĘŚĆ DRUGA *NARODZINY IMPERIUM*

Przepis na dyktaturę	41
----------------------	----

Konflikt handlowy	43
Demokracja jako biurokracja	47
Spółeczeństwo potrzebuje wroga	53
Demokracja potrzebuje głupców	57
Wyniszczanie opozycji i podział władzy	61
Powołanie nowych służb specjalnych	65
Najlepszymi pomagierami są bezrefleksyjni stronnicy	69
Kontroluj zagrożenia	73

CZĘŚĆ TRZECIA

UPADEK IMPERIUM

Wszystko zaczyna się od wyboru	79
Idee są jak memy	85
Centralne planowanie i problem z wydajnością	91
Niech pasywny sprzeciw przeniknie imperium	99
Imperium nie można pokonać metodami ciemnej strony	105

CZĘŚĆ CZWARTA

DALSZE REFLEKSJE NA TEMAT WŁADZY

Każda władza niesie ze sobą zagrożenie. Władza Jedi także	111
Przekleństwo władzy. Rebeliantów też należy się obawiać	117
Ludzka przywara czy błąd instytucjonalny?	123
Nie ma czegoś takiego jak jasna strona mocy?	127
Przebudzenie imperium? Nowa trylogia i nowe przestrogi	131
Epilog. Niech rozum będzie z tobą	133

WOJNA, POLITYKA I GWIAZDY

Był grudzień 2015 roku, kiedy zasiadłem w sali kinowej zdeterminowany by obejrzeć *Przebudzenie Mocy*. Odrodzone *Gwiezdne wojny* porywały, obiecując szansę na poznanie dalszych losów bohaterów znanych z pierwotnej trylogii. Jednak to nie kosmiczne bitwy i pojedynki na miecze świetlne zaprzętały mój umysł podczas seansu.

Nie – tym co angażowało mnie najbardziej w trakcie oglądania nowych przygód Hana Solo, księżniczki Lei czy sympatycznego i groźnego zarazem Chewbacci był inny problem. Mianowicie – drożność systemu.

Oto bowiem w kinie prócz starych postaci pojawiali się też bohaterowie młodzi. Rey, Finn czy Kylo Ren byli następnym gwiezdnowojeennym pokoleniem i jako tacy mieli swój świeży głos w uniwersum. Jednak, obserwując ich zmagania, nie mogłem oprzeć się rozmyśleniom nad inną, bardzo palącą kwestią.

Oto bowiem po wielu latach od triumfu Rebelii nad złowrogim Imperium nie sposób było oprzeć się wrażeniu, że dawny system upadł jedynie formalnie, w sferze realnych warunków życia w galaktyce, w polityce i gospodarce zmieniło się niewiele. Wrażenie to było tylko spotęgowane w momencie, gdy ujrzałem dwie strony konfliktu. Dawna Rebelia a obecnie nowa Republika były tworami jako organizmy państwowe niewydolnymi – nie dość, że wciąż rządili tam starzy (dosłownie i w przenośni) kombataneci a młodzi ludzie zepchnięci zostali na społeczne niziny (Rey poznajemy gdy dziewczyna ta, dosłownie, nurkuje w technologicznym wysypisku śmieci, zbierając złom i sprzedając go za grosze, by pozwolić sobie na jeden posiłek dziennie). Dla odmiany nowy wróg, Nowy Porządek czy też Najwyższy Porządek, to organizacja w której oficerskie stanowiska piastują ludzie niezwykle młodzi, co więcej prawa ręka przywódcy tej tajemniczej, militarnej organizacji (sekty?), Kylo Ren, jest synem bohaterów pierwotnej trylogii.

Ciężko mi było otrząsnąć się z wrażenia, iż sympatie twórców filmu kompletnie nie pokrywają się z moimi. Oto w Republice rządzi stara

gwardia, czy wręcz sitwa, niedająca młodym ludziom szans na awans i godne życie. Z kolei w Nowym Porządku awans młodych ludzi jest szybki i sprawny - organizacja ufa im i powierza odpowiedzialne zadania, nie opierając się jedynie na zastałych układach. System Nowego Porządku był więc o wiele bardziej drożny od tego w odrodzonej Republice (która przecież miała być tym nowym otwarciem dla galaktyki po mrocznych latach władzy Imperium).

Co gorsza samo istnienie Nowego Porządku ukazywało, jak bezradnym i słabym organizmem państwowym jest nowa Republika, skoro pozwoliła ona na swych rubieżach na powstanie tak silnej militarnej organizacji. Nie wspominając już nawet o tym, iż przeprowadzony w połowie filmu atak na stolicę Republiki obrazuje kompletną słabość i bezradność jej wojsk i służb.

Oto dostrzegliśmy realny efekt walki z pierwszej trylogii – Luke, Leia i Han Solo (także zresztą wypchnięty poza nawias władzy, pełniący w uniwersum *Gwiezdnych wojen* rolę raczej Andrzeja Gwiazdy niż Lecha Wałęsy) może i potrafili obalić duży organizm państwowy, lecz w zamian stworzyli strukturę słabą, karłowatą, niesprawną, strukturę z której uciekają jej najmłodsi synowie, by szukać szczęścia w bardziej sprzyjających ich rozwojowi organizacjach.

Oto siła *Gwiezdnych Wojen*, epopeja pod pozorem ukazywania kosmicznych bitew i starć realnie opowiedziała (trudno orzec, na ile było to świadome ze strony twórców), że o ile młodzieńczy bunt jest dobry i niekiedy nawet słuszny, to jednak przychodzi taki moment, gdy trzeba odpowiedzieć na wezwanie i przejąć ster rządów. A wtedy okazuje się, że młodzieńcze rebelle może i są porywające, ale o wiele łatwiej jest niszczyć niż potem budować. Bunt? Ok, ale potem ktoś jednak musi położyć kanalizację.

Książka Mateusza Machaja, do której mam zaszczyt pisać tę przedmowę jest kolejnym dowodem na geniusz tego uniwersum. Autor, podobnie jak niżej podpisany, spojrzał na tę galaktykę z innej perspektywy. Bajka o walce rycerzy Jedi przeciwko rosnącemu w dawnej Republice zagrożeniu stała się dla autora pretekstem do porywających rozważań nad tym, czym jest system totalitarny, w jakich warunkach się rodzi i jakie może przynosić ze sobą konsekwencje. To nie jest analiza baśni, lecz realnych problemów stojących także nad współczesnymi społeczeństwami. Ale nie tylko, bo Machaj ukazuje też owego totalitaryzmu upadek. Prowadzi nas przez meandry filozofii Imperatora ku konkluzjom dotyczącym nie tylko fikcyjnego świata, ale i naszej rzeczywistości. Tym samym świat *Gwiezdnych wojen* staje się bardziej realny i namacalny niż kiedykolwiek.

Rozważania autora, gdyby zmienić pewne nazwy, nie ograniczałyby się przecież tylko do fikcyjnego Imperium. Wręcz przeciwnie – jak udowodnia Machaj – owo Imperium, ten totalitarny (czy na pewno?) system jest jedynie odzwierciedleniem procesów, które miały już miejsce w historii ludzkości, jednakże sama opowieść, fikcyjna przecież, może wzbogacić i te prawdziwe doświadczenia o nowe idee, pomysły i wnioski.

Przyznam, że trudno mi obecnie pomyśleć o innej pozycji dotyczącej fikcyjnego świata, w której autor w tak drobiazgowy, konkretny i przystępny sposób mówiłby o rzeczach tak bardzo prawdziwych i dotyczących także i nas. Zazdroszczę Państwu tego, co teraz nastąpi – obcowania po raz pierwszy z tą pasjonującą lekturą, poznawania wszystkich jej meandrów, odwołań, smaczków i wniosków. Ja tę podróż mam już ze sobą i muszę przyznać, że Machaj udowodnił, iż odległa galaktyka jest bliżej nas, niż może się komukolwiek wydawać.

Arkady Saulski, kwiecień 2019 r.

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Arkadiuszowi Sieronowi, Matthew McCaffreyowi oraz Janowi Lewińskiemu za ich przydatne komentarze (powinni jednak wiedzieć, że mimo miejsca w tej radzie, nie przyznaję im jeszcze tytułu „mistrza”). Dziękuję rodzicom oraz kochanej żonie za tolerowanie moich dziwacznych zainteresowań. Dziękuję również Łukaszowi, mojemu bratu (jest tak wielkim fanem Hana Solo, że odmawia obejrzenia epizodu VII), jako że to on odpowiada za zainteresowanie mnie naukami społecznymi i „Gwiezdny wojny”. Jedną z tych rzeczy zrujnowała mi życie. Ciągłe nie wiem, która, ale dzięki, bracie!

Książka została sfinansowana przez niezależne neutralne systemy nie powiązane w żaden sposób z Najwyższym Porządkiem. Mimo usilnych starań w trakcie produkcji nie skrzywdzono żadnych Ewoków.

WSTĘP. DZIWNY JEST TEN GWIEZDNYCH WOJEN ŚWIAT

Są jak poezja. Rymują się.

George Lucas

Oto historia powstania i upadku Pierwszego Galaktycznego Imperium, którego ojcem założycielem był Palpatine. Opowiadam ją, aby pokazać przyszłym pokoleniom, że nawet coś, co zdarzyło się dawno, dawno temu, w odległej galaktyce, może być bardzo istotne dla naszych ziemskich systemów społeczno-politycznych. Im wnikliwiej przyglądamy się światu *Gwiezdných wojen*, tym wyraźniej widzimy, że rymuje się on z naszym światem. Tak jakby w poezji.

O uniwersum *Gwiezdných wojen* powstają nie tylko książki przygodowe, lecz także głębsze, poważniejsze pozycje, które na wielu poziomach przekazują nam cenną wiedzę na temat jednostek i społeczeństw. Niektóre z tych książek dotyczą religii w *Gwiezdných wojnach*, inne filozofii w *Gwiezdných wojnach* i tak dalej. Tym, czego uniwersum ciągle brakuje, jest satysfakcjonująca analiza polityczna schyłku Starej Republiki i narodzin Imperium. Celem, jaki postawiłem sobie, pisząc tę książkę, jest wypełnienie owej luki. Każda z siedmiu magicznych części proponuje wgląd w to, jak powstaje totalitaryzm i jak można go pokonać.

Ponieważ każdy przywódca polityczny jest więźniem takich czy innych ram ideologicznych, zacznę od analizy poglądów filozoficznych Palpatine'a. Bez zrozumienia światopoglądu, który wyznawał, nie sposób zrozumieć jego decyzji, celów i działań – poza szablonowym uznaniem ich za złe. Tego rodzaju szufladkowanie bywa wręcz wygodne: *Palpatine był zły. Co więcej, Palpatine był zły. To on za tym wszystkim stał. Wiesz, dlaczego? Bo był zły.*

Próbując zrozumieć źródła złych systemów politycznych, nie powinniśmy się ograniczać do tak płytkich interpretacji. Poglądy każdego

dyktatora zostały ukształtowane przez pisarzy, myślicieli, ekonomistów, ideologów i filozofów. Aby w pełni pojąć motywy działania danego dyktatora i stworzonej przez niego maszyny politycznej, dobrze jest przyjrzeć się jego konkretnym ideowym inspiracjom. Zrozumienie ich pozwala również dostrzec, jak różne współzależne idee mogą prowadzić do narodzin niebezpiecznych ruchów dyktatorskich. W ostatecznym rozrachunku dzieje ludzkości, tak jak dzieje innych gatunków zamieszkujących galaktykę, są wynikiem starć na arenie idei. Jeśli chcemy wygrać w tej walce i nie dopuścić do powstania dyktatury Palpatine’a, zwycięstwa należy szukać w sferze intelektualnej: to jedyny sposób na uniknięcie destruktywnego konfliktu zbrojnego. Dlatego też punktem wyjścia moich rozważań są źródła systemu wartości Palpatine’a oraz jego podłoże filozoficzne. Bazując na własnych sądach normatywnych, Palpatine wprowadził w życie gruntownie przemyślany plan wrogiego przejęcia galaktycznego systemu politycznego.

Film często bywa traktowany jako forma sztuki i rozrywki niższa od form bardziej tradycyjnych, takich jak choćby powieść. Taka klasyfikacja ma swoje uzasadnienie – oglądanie i słuchanie to czynności bardziej pasywne niż czytanie. To ostatnie wymaga od nas większej kreatywności: każdy fragment tekstu musimy rozszyfrować we własnej wyobraźni. Tym samym aktywnie uczestniczymy w budowaniu świata, o którym czytamy. Z tego prostego powodu podczas lektury książki różne obszary naszego mózgu muszą się bardziej wysilić. Nie powinno zatem dziwić, że książki sprawiają, iż stajemy się mądrzejsi – w stopniu zdecydowanie większym niż filmy. Czytanie jest dla mózgu jak wyjście na siłownię dla mięśni, a wykonywane w trakcie czytania ćwiczenia są znacznie bardziej intensywne niż te, jakich wymaga przyglądanie się wyświetlanym obrazom.

Podczas oglądania filmów nasza uwaga przykuta jest do przekazu już zdefiniowanego przez obraz i dźwięk. Niewiele pozostaje do dodania. Niektóre elementy fabuły mogą być dorozumiane, jednak całość po prostu toczy się samoistnie wraz z kolejnymi sekwencjami pojawiającymi się na ekranie (tymczasem czytając książkę, jesteśmy współbudowniczymi wyobrazonego świata). Niemniej taka forma rozrywki ma swoje miejsce w życiu człowieka. Pomimo skądinąd słusznej łatki „niższej” formy popkultury oraz słabszego „stymulanta” naszego mózgu, filmów i seriali nie należy pochopnie wyrzucać do kosza. Nadal mogą służyć za ambitny sposób przedstawiania dających do myślenia sytuacji.

Uważam, że *Gwiezdne wojny* są tego znakomitym przykładem. Sągę tę uznaje się za rozrywkową historyjkę o młodzieńcu, który na skutek

serii przypadków decyduje się uratować galaktykę – nie bez komplikacji po drodze. Mam nadzieję, Drogi Czytelniku, że po lekturze tej książki dostrzeżesz w tych kultowych filmach coś więcej. A jeśli nawet tak się nie stanie, *Gwiezdne wojny* z pewnością mogą posłużyć za pretekst, by porozmawiać o poważnych kwestiach politycznych i społecznych – ja takich okazji nie przepuszczam. Parafrazując pewnego laureata Nagrody Nobla z ekonomii, wszystko, co widzę i słyszę, kojarzy mi się z systemami społecznymi. (Po czym dodał, w przeciwieństwie do mnie, „...ale nie przelewam tego na papier”).

Dlaczego *Gwiezdne wojny*? Ponieważ jest to bajka stworzona przez dorosłych dla dorosłych (w pewnym stopniu również dla dzieci, ale one nie wszystko w tej bajce chwytają). Jedną z głównych składowych sukcesu słynnej sagi było stworzenie wspaniałego i wizualnie fascynującego świata, w którym osadzono fabułę (spróbuj obejrzeć większość innych filmów science fiction nakręconych w latach siedemdziesiątych, a zobaczysz, jak *Gwiezdne wojny* wyprzedziły swoje czasy pod względem efektów specjalnych). Jednak za spójnością i wyjątkowością sagi stoi przede wszystkim snuta w kolejnych filmach opowieść. Bajki to coś więcej niż wysane z palca historyjki. Zawierają one jakże wartościowe lekcje o właściwym porządku rzeczy. Bajki, jakie opowiadamy dzieciom do snu, powinny przekazywać nauki o dobrych motywach i właściwych wyborach. Dlaczego miałyby być inaczej w wypadku bajek dla dorosłych takich jak *Gwiezdne wojny*? Choć filmy te skupiają się przede wszystkim na fabule, a nie na systemach politycznych, w których się ona rozgrywa, to niosą pewien przekaz na temat filozofii politycznej.

Czuję się zobowiązany przeprosić wszystkich fanów rozszerzonego uniwersum *Gwiezdnych wojen*, wyłączonego z analizy dokonanej na kartach tej książki (mimo że sam zdecydowanie wolę książki od filmów).

Czuję się także w obowiązku przestrzec, że książka ta, co oczywiste, zawiera spoilery z części I–VI. Zakładam, że czytelnicy, którzy poszukują głębszej mądrości zawartej w tych filmach, już je widzieli. Jeśli w Twoim przypadku jest inaczej, najpierw obejrzyj wszystkie części, i dopiero później wróć do książki – dzięki czemu oszczędzisz sobie zażenowania własną niewiedzą o tym, że koleś w hełmie to ojciec dzieciaka.

CZĘŚĆ PIERWSZA

FILOZOFIA PALPATINE'A

„UCZYNIĘ TO LEGALNYM”
LUB „NAZYWAM SIĘ PALPATINE
I JESTEM GRECKIM SOFISTĄ”

Jawnie i świadomie czy nie, przywódcy polityczni reprezentują idee myślicieli i filozofów z przeszłości. Słynny ekonomista John Maynard Keynes tak wyraził się o poglądach ekonomicznych: „idee głoszone przez ekonomistów oraz myślicieli politycznych, bez względu na to, czy słuszne, czy błędne, mają większą siłę, niż się powszechnie przypuszcza. W rzeczywistości to one właśnie rządzą światem. Praktycy, przekonani, że nie podlegają żadnym wpływom intelektualnym, są zazwyczaj niewolnikami idei jakiegoś dawno zmarłego ekonomisty”¹. Twierdzenie to jest równie prawdziwe po ekonomicznej, jak i po filozoficznej stronie polityki. Mówiąc bardziej ogólnie, wszyscy jesteśmy spadkobiercami idei z minionych stuleci spisanych na kartach wielkich dzieł. Podobnie jak bohater komedii Moliéra, który nie zdawał sobie sprawy, że przez całe życie mówił prozą, my również, wypowiadając się na temat rozmaitych kwestii społecznych, bezwiednie odwołujemy się do konkretnej filozofii bądź powtarzamy przekonania tego czy innego ekonomisty.

Jaki nurt etyczny reprezentuje Palpatine? Na spektrum filozoficznym niewątpliwie należy go umieścić obok greckich sofistów. Pozwalając sobie na lekkie uproszczenie, zasadniczą dychotomię w greckiej filozofii moralnej można wyjaśnić, opisując spór między obozem Sokratesa a sofistami. Sokrates uważał dobro za coś obiektywnego i za uniwersalny standard w ludzkim życiu. Warto tu przypomnieć, że był to człowiek, który sławę i uznanie zyskał za swoją sokratejską metodę kwestionowania wszystkiego i zachęcania wszystkich do rozmyślań. Jak zatem pogodzić tego mędrca-kontestatora z ideą obiektywnego dobra i prawdy? Ano tak, że

¹ John Maynard Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, tłum. M. Kalecki, S. Rączkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 350.

jego podejście nie zakładało jedynie obalania i burzenia. Sokrates wierzył, że wątpliwości prowadzą do mądrości, mądrość zaś umożliwia pełne odkrycie, czym są dobro i sprawiedliwość. Dziś sokratejska metoda kwestionowania założeń kojarzona jest często z krytycznym racjonalizmem Karla Poppera, austriackiego filozofa, który przekonywał, że w nauce nie powinno być miejsca na dogmaty. Pogląd ten (o konieczności stawiania pytań w trakcie dyskusji) obowiązuje na większości zaawansowanych zajęć poświęconych filozofii. Czy uważasz, że powinniśmy wyznawać taki czy inny pogląd tylko dlatego, że wygłosił go jakiś autorytet? Nie na tym polega nauka.

Samo właściwe sformułowanie pytania jest krokiem koniecznym w poszukiwaniu odpowiedzi. Sokrates poszedł dalej tym tokiem rozumowania: w miarę jak zadawanie pytań owocuje przyrostem wiedzy, wyposażony w nią człowiek jest zdolny odkrywać i rozpoznawać, czym jest dobro. Oprócz tego Sokrates nie do końca słusznie uważał, że wiedza automatycznie przekłada się na dokonywanie właściwych wyborów i że człowiek nie może być jednocześnie mądry i nikczemny. Co istotne, w konsekwencji wyznawał obiektywny pogląd na filozofię moralną i wierzył w ludzki potencjał rozpoznawania prawdy poprzez krytyczne dociekania, co jest słuszne, a co nie.

Sofiści, z drugiej strony, odrzucali tę sokratejską ścieżkę. Ich sprzeciw dało się wyraźnie zauważyć w sposobie, w jaki opisywali prawo w odniesieniu do idei dobra i sprawiedliwości. Według sofistów rozpoznanie dobra nie musi prowadzić do lepszych wyborów, i co ważniejsze, sama koncepcja dobra jest bardzo mglista.

Czy prawo – zestaw zasad, wokół których zorganizowane jest społeczeństwo – może być dobre, słuszne i sprawiedliwe? Dwoma najbardziej prominentnymi sofistami byli Trazymach i Kritias. Obaj podważali główne założenia filozofii moralnej Sokratesa, nie byli też fanami jego moralizmu – jednak z różnych powodów. Dla Trazymacha sprawiedliwość ustala silniejszy. „Słuchaj – Ja twierdzę, że to, co sprawiedliwe, to nic innego, jak tylko to, co leży w interesie mocniejszego”². Gdy jednostka dysponuje dostateczną siłą, by egzekwować swoją władzę i narzucać ją innym, zacierają się różnica między potęgą a sprawiedliwością. A zatem powiedzenie, że zwycięzca w rywalizacji przybiera rangę najwyższego pana sprawiedliwości – niczym sędziego Dredd, deklarujący „Ja jestem prawem” – zahacza o tautologię.

² Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2009, s. 28.

Dla Kritiasa z kolei siła to nie do końca to samo co sprawiedliwość, natomiast ta druga jest jedynie maskaradą urządzaną przez potężnych, celem nadania ich rządowi pozornego filozoficznego mandatu. Kritias i Trazymach różnymi tokami rozumowania, wywiedzionymi z zupełnie różnych założeń, dotarli do zbliżonych, nihilistycznych konkluzji co do praktyki. Zdaniem Kritiasa koncepcja sprawiedliwości jako taka to wymysł rządzących. Nic takiego obiektywnie nie istnieje. Skuteczne sprawowanie władzy wymaga kontroli i efektywnego zarządzania. Jednak cała idea filozofii prawa oznacza nie tylko rządzenie ludem poprzez przymus, lecz także wykorzystywanie retoryki do przekonania tegoż ludu, że system jest sprawiedliwy. A zatem kodeks moralny powstaje jako propaganda mająca na celu utwierdzenie opinii publicznej w przekonaniu, że uprawnień narzuconych im władców nie powinno się kwestionować, gdyż stoi za nimi swoista słuszość. Innymi słowy, nauczanie ludzi o tym, co dobre, pełni rolę społecznego zaklęcia czyniącego ich uległymi: Nie podważaj istniejącego porządku. Pogódź się z nim i go przestrzegaj.

Poglądy Kritiasa i Trazymacha dotyczą co prawda odrębnych koncepcji dobra i prawa, prowadzą jednak do podobnych ataków na moralizm. Wydaje ci się, że przedstawiasz argumenty o tym, jak prawo reprezentuje dobro i sprawiedliwość? Trazymach odpowiedziałby: Nie bądź śmieszny – to, co nazywasz dobrem, nie daje się odróżnić od treści zasad ustanowionych przy użyciu brutalnej siły. Słuszość tych zasad rozumie się sama przez się, bez względu na to, jak niesłuszne mogą się wydawać. Sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie. Odpowiedź Kritiasa można uznać za nieco bardziej wyrafinowaną: Nie bądź śmieszny – to, co nazywasz dobrem, jest zwyczajną propagandą, społecznym zaklęciem rzuconym, aby rozładować niezadowolenie zbiorowości i uspokoić jej członków.

Tak czy inaczej – zarówno gdy uznamy, że „dobro równa się siła”, jak i że „dobro jest oszustwem” – kończymy jako nihiliści, odrzucający moralistyczne podejście do kwestii prawa. W rezultacie rzeczywistość prawna i polityczna staje się odrażająca, co dobrze ilustrują okrutne rozgrywki na szczytach władzy w popularnych serialach *House of Cards* i *Gra o Tron*. Moralizm w porządku politycznym? Jak powiedział Michael Corleone: „I kto tu jest naiwny, Kay?”.

Czy nihilizm to nasza jedyna opcja? Czy sprawy naprawdę mają się tak fatalnie? Czy należy porzucić wszelką nadzieję? Mów co chcesz o sokratejskiej doktrynie niewinności, stanowi ona przynajmniej jakiś etos. No dobrze, ale zatrważający obraz rzeczywistości politycznej, czy to w realnym świecie, czy też w świecie serialowej fikcji, nie jest jedynie wytworem

naszej wyobraźni. Poszukując dobra w istniejących systemach prawnych, trudno zachować optymizm. To, co mamy przed oczami, to często nic innego niż wspomniana brutalna siła.

Jaki ma to związek z *Gwiezdnymi wojnami* i Palpatinem? Co oczywiste, nie stoi on po stronie Sokratesa. Palpatine nie widzi miejsca na moralizm w kwestiach polityki i prawa. Nie jest też zainteresowany rozważaniami nad naturą sprawowania władzy i drogami jej legitymizacji. W gruncie rzeczy Palpatine należy do najbardziej nihilistycznych z sofistów. Jak zareagowałby na dyskusję na temat słuszności danego systemu politycznego? Obojętnym wzruszeniem ramion.

Dla przykładu, w rozmowie o inwazji na planetę Naboo, jeden z reprezentantów Federacji Handlowej zauważa, że proponowana opcja – atak – może być niezgodna z prawem:

„Och, mój Panie, ale czy to... legalne?”.

„Uczynię to legalnym”.

Proszę zwrócić uwagę na słowa: Palpatine *uczyni* to legalnym. Sokrates powiedziałby: „Spróbuję ustalić, czy *to jest legalne*”. Według tego drugiego trzeba usiłować zrozumieć świat, trzeba go obserwować celem odkrywania i rozpoznawania elementów naszej rzeczywistości, w tym moralności naszych działań. Ogólne zasady wydają się mieć zastosowanie do wszelkich aspektów ludzkiego życia. Dlaczego w przypadku systemu prawnego miałyby być inaczej?

Zdaniem Palpatine’a z kolei prawa nie należy odkrywać, gdyż wtedy stanowiłoby ono przeszkodę w realizacji naszych planów i ambicji. Co więcej, potencjalnie ograniczającego charakteru prawa nie należy traktować jako stróża i reprezentanta moralności. Nie jest ono niczym więcej jak konwencją, którą można naginać do obranych celów. Prawo nie odzwierciedla niczego poza sztucznymi zasadami opartymi na słowach, jest jedynie barierą utrudniającą urzeczywistnianie naszych projektów. Z pewnością nie jest natomiast efektem żadnego sokratejskiego namysłu nad tym, jak naprawdę działa świat.

Martwisz się, że coś może naruszać prawo? Nie ma problemu. Uczynimy to legalnym. To nie pora na myślenie – czas na czyny. Co zasmucające, współczesnym politykom wcale do Palpatine’a niedaleko. Ilekroć pojawia się potrzeba podjęcia jakichś działań, nie traktują oni prawa jako spisu uniwersalnych idei sprzyjających pokojowi, lecz jako narzędzie, którym można się posłużyć dla własnych korzyści.

Podążając śladami sofistów i odrzucając moralizm, Palpatine reprezentuje odrębną tradycję: pozytywizmu prawnego.